

## Bogda Szydłowska: \*\*\*\*

gdy rozbierając się z pragnień uciekam do snów  
□gdy niszcę obrazy wspomnień  
□i staję się coraz bardziej tolerancyjna

gdy coraz wyraźniej widzę nad sobą wieko  
□podbite purpurą królewskiego płaszcza

gdy krzyk ptaków spłoszonych skamlanie opuszczonego psa □  
wtopione w szmer deszczu słyszę i milczę

to wiem że za mną czas wyprężony jak struna  
□stwardniał na kamień

a kiedy wieko opadnie odcinając na zawsze powrót □  
nic już nie będzie takie jak kiedyś □  
nawet pamięć

przeczuwam przygnębiającą ceremonię □  
w nieuprawnionej ciszy której celem będzie □  
by jak najprędzej oddać ziemi to co jej należne

i stanie się zgodnie z naturą rzeczy □  
ziemia pochłonie żarłocznie to co w nią złożono □  
by wiosną zakwitnąć jabłonią w tym miejscu □  
gdy słońce rozgrzeje powietrze i młodą pszczołę

i mała dziewczynka przechodząc obok □  
powie do matki może ta pani lubiła poziomki